Rok VII. Marzec 1901. Nr 3.

SS. EUCHARYSTYA

Boskie przymioty Eucharystyi.

XIII. Rozmyślanie.

Czem jest Przenajświętszy Sakrament?

I. Uwielbienie.

Przenajświętszy Sakrament to Pan nasz Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, który pod eucharystycznemi postaciami cały, prawdziwie, rzeczywiście i istotnie jest obecny.

Adoruj nasamprzód Bóstwo Jego w Hostyi świętej obecne; ten Sakrament to Bóg, Istota nieskończenie doskonała, Stwórca nieba i ziemi, Pan nieograniczony wszechrzeczy.

Adoruj święte Człowieczeństwo Jezusa, prawdziwie obecne w Przenajświętszym Sakramencie, Jego Ciało i Krew, Jego duszę i serce, pomny na to, że tutaj jest Jezus obecny w całej pełni Swej osoby i Swego życia.

Uwielbiaj Go jako Pana i Króla swego, cel i koniec swój, swoje wszystko. — Wyznaj się Jego stworzeniem, dziełem rąk Jego i sługą Jego.

Uwielbiaj Go podobnie jak Marya i Józef w Betleemie i Aniołowie w niebie.

Wzbudzaj akty wiary w obecność Jego, posłuszeństwa wobec władzy Jego, poddania się Jego woli świętej; oddaj się Mu zupełnie i odnów przysięgę wiecznej miłości i wierności.

II. Dziękczynienie.

Przenajświętszy Sakrament to cała nieskończona, niepojęta dobroć Boża.

Oto największy nasz dobrodziej, od którego wszystko mamy On obroną twoją we wszelakiem niebezpieczeństwie, On wspomożeniem twojem we walce ze szatanem. On nie przestaje nas kochać, opiekować się nami i darzyć nas dobrodziejstwami, chociaż my Mu się sprzeniewierzamy; jakże dobrym jest!

Przenajświętszy Sakrament to Zbawca nasz, który dla nas narodził się z Maryi-Dziewicy, był ukrzyżowan, umarł i pogrzebion jest. Aby mógł zjednać ci wszystkie owoce Swego życia i śmierci, ustanowił ten Najświętszy Sakrament, w którym mimo niezliczonych upokorzeń i zniewag wszelkiego rodzaju nawiedza cię osobiście i tak Swoją niezmierną ku tobie miłość objawia.

Wysławiaj dobroć i wierność Jezusa w Najświętszym Sakramencie. — Oto Serce Jego pałające miłością otwiera się dla ciebie. — Ukochaj Go i wychwalaj wespół z Maryą-Dziewicą, świętym Józefem i Świętymi Pańskimi.

III. Przebłaganie.

Boski Zbawiciel jest tutaj obecny ze świętością Swoją, ale zarazem z najlitościwszem miłosierdziem Swojem. Uwielbiaj świętość Jego, a uznaj w pokorze u stóp Jego grzeszne życie swoje. Żałuj z miłości ku Niemu za wszystkie grzechy całego życia swego; aby go za nie przebłagać i zadośćuczynić, weźmij na siebie z pokorą wszystkie codzienne prace i cierpienia swoje.

IV. Prośba.

Najświętszy Sakrament to Boski nasz Zbawca w całej Swej dobroci i szczodrobliwości wobec ludzi.

Udawaj się do Niego jako do Dawcy wszelkiego dobra i najlepszego Ojca. — Jedynie z miłości ku tobie stworzył cię i zachowuje przy życiu. — Ufaj, że cię wspomagać będzie we wszelkich potrzebach duchowych i doczesnych, w przeciwieństwach cierpieniach, troskach i kłopotach. On ma pieczę o wszystko i dopuszcza to dla twego zbawienia.

Błagaj Boga przez Jezusa i w Imię Jego! Wszakżeż na tym ołtarzu przebywa jako pośrednik między Bogiem a człowiekiem, jako obrońca i rzecznik spraw naszych wobec Boskiego Majestatu.

Uciekaj się do Jego Najsłodszego Serca, w Sakramencie żyjącego. Pomny na Jego niezmierzoną litość dla biednych i uciśnionych, błagaj Go w imię Jego dobroci o zmiłowanie nad tobą.

Błagaj gorąco, z żywą wiarą, obiecując Mu współdziałać z łaską Jego, albowiem to jest głównym warunkiem wszelkiej modlitwy.

Przypomnij ukochanemu Zbawicielowi tych wszystkich, wobec których masz jakiekolwiek zobowiązania, a zwłaszcza parafią i penitentów swoich, chorych i umierających, wszystkie stany i poszczególne osoby... — Miej ufność wielką, albowiem w końcu godzinnej, chwale i miłości Jezusowej poświęconej adoracyi masz władzę nad Sercem Jego.

W celu uzyskania odpustu odmów 5 Ojcze nasz za wszystkie te intencye i według myśli Ojca świętego. Następnie proś słodkiego Jezusa o ostatnie błogosławieństwo, a wrócisz szczęśliwy i pokrzepiony na duchu do zajęcia swego.

Postanowienie: Starać się o prawdziwą bojaźń i uszanowanie dla Najświętszego Sakramentu.

(200 dni odpustu za każdym razem. Pius VII.)

Przebłaganie u stóp Najświętszego Sakramentu.

Uwielbiam Cię, Boże mój i Zbawco Jezu Chryste, z trwogą i bojaźnią, jaką wiara napełnia duszę moją; kocham Cię z całego serca i z całej duszy, prawdziwy Boże i prawdziwy Człowiecze utajony w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza i pragnę Ci wynagradzać wszelkie krzywdy, zniewagi i świętokradzkie zbezczeszczenia, któremi dotąd ludzie Cię obrażali, i niestety obrażać będą.

Uwielbiam Cię więc, o Boże mój, i adoruję, wprawdzie nie tak, jakeś tego godzien ani tak, jakem powinien, ale przynajmniej tak, jak mogę i umiem; pragnąłbym czynić to zawsze z taką doskonałością, do jakiej wszystkie rozumne stworzenia są zdolne. I dla tego wzbudzam intencyę uwielbiania Cię teraz i na wieki, nie tylko za wszystkich katolików, którzy Cię nie kochają, ale także na zadośćuczynienie i za nawrocenie wszystkich kacerzy, schyzmatyków, ateistów i bezbożników i wszystkich ludzi bezbożnym sztukom oddanych, oraz za Mahometan, żydów i bałwochwalców.

O Jezu mój, bądź po wszystkie czasy od wszystkich poznany, uwielbiany, miłowany i z wdzięcznością czczony i wychwalany w Przenajświętszym, Boskim Sakramencie! Amen.

Jezus jest tutaj obecny jako ofiara przebłagania, On ponawia ofiarę krzyżową i rozdziela jej owoce wśród ludzi. Ofiaruj Go za przebłaganie grzechów swoich, grzechów familii, parafii, ojczyzny i. całego świata.

Wreszcie wyraź Zbawicielowi swoje współczucie z powodu pogardy i zapomnienia, jakiem Go ludzie obrażają w Najświętszym Sakramencie.

Pocieszaj Serce Jego przyrzekając Mu wierną miłość i przebywaj chętnie u Niego; obiecaj Mu, że będziesz się starał nie wyrządzać Mu najmniejszej zniewagi, aby nie dodawać gorzkości do kielicha cierpień Jego. — Ofiaruj Jezusowi przebłaganie Jego Najświętszej Matki na Golgocie, połącz modlitwy swoje z modlitwami anielskich zastępów, które bezustannie adorują najwyższe dobro opuszczone i zapomniane od ludzi.

XIV. Rozmyślanie.
Eucharystya - Bóg.
I. Uwielbienie.

Wyobraź sobie, że Boski Zbawiciel pyta cię z tronu Swego na ołtarzu podobnie jak uczniów Swoich: »Za kogo mają ludzie Syna człowieczego?« — odpowiedz Mu wtedy ze świętym Piotrem: »Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego«.

Najświętszy Sakrament to Syn Boży, równy Bóg jak Ojciec Jego; w to musimy wierzyć mocno i praktycznie, albowiem od tego zależy chwała Boska i nasze uszanowanie dla Niego oraz ufność w Nim.

Skoro Jezus Chrystus jest prawdziwie obecnym w Najświętszym Sakramencie, skoro jest prawdziwym Bogiem, równym we wszystkiem Ojcu, Bogiem z Boga, światłością ze światłości, prawdziwym Bogiem zrodzonym z prawdziwego Boga, wynika stąd, że Bóg z całą Swoją istotą jest obecnym w Eucharystyi. Ponieważ atoli Bóg jest niepodzielnym i nie ma dla Niego ograniczenia, przeto przebywać musi w Sakramencie prawdziwie, z całą Swoją istotą, w pełni Swyeh doskonałości z istotnemi właściwościami, które stanowią trzy osoby Trójcy świętej.

Bóg jest we wszystkiem, co bierze udział w życiu Jego i Jego władzy podlega; jest w każdej istocie, w duszy ludzkiej, która na Jego obraz i podobieństwo jest stworzona, w łasce i Sakramentach świętych, które nas darzą Jego Boskiem życiem. Jest w każdej rzeczy bądźto z natury jej, bądźto przez udzielenie jej jakiego daru; ale zupełnie w inny sposób mieszka w Eucharystyi. Tutaj przebywa osobiście, cały w szczególniejszy sposób; tutaj jest obecnym jak niegdyś w Jezusie Chrystusie, gdy Słowo wcielone żyło na ziemi.

Święty Jan pisze: „Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo; a Słowo stało się Ciałem"; a Boski Zbawiciel mówi: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy". Bóstwo było w Nim w zupełnie inny sposób jak w słońcu, które nad Jego głową świeciło, jak w kwiatach, które nad Jego drogą kwitnęły. Bóg był w Jezusie jako w Swojem własnem Słowie, które wciąż rodził i w nierównie wznioślejszym przybytku jak w świątyni, którą zamieszkiwał. Przyrzekł był, że w świątyni mieszkać będzie w tym sensie, że zanoszone tam do Niego modły wysłuchiwać będzie. Lecz jeżeli Bóg później opuścił tę świątynię, ponieważ była według słów Pawła świętego tylko figurą świątyń Nowego Przy-

mierza, wtedy i przebywanie Boga było tylko figurą owego nowego mieszkania Boga. Bóg chciał mieszkać w Chrystusie Panu w całej pełni Swej Istoty, a zatem w Trójcy świętej.

Eucharystya to Jezus Chrystus sam, ukrywający się pod postaciami chleba; Przenajświętszy Sakrament zatem to Bóg sam.

Wobec Jego niepojętego Majestatu uwielbiajmy Go w uczuciu głębokiej pokory, ale zarazem najżywszej ufności, ponieważ jedynie z miłości ku nam tak się do nas zbliża.

II. Dziękczynienie.

Co za zaszczyt, co za szczęście dla nas, że mamy Boga wśród nas! Zaszczyt, bo stajemy się przyjaciółmi, towarzyszami, współbiesiadnikami i synami Bożymi. Któryż naród jest tak wielki, iżby Bóg do Niego w ten sposób się zbliżał? — Szczęście, bo »Skoro Bóg jest z nami, któż przeciwko nam?« Bóg jest z nami; jedynie z miłości ku nam zstąpił z nieba, albowiem żadna potęga Go do tego nakłonić nie mogła. Litość nad naszą wieloraką nędzą sprowadziła Go na ziemię.

Lecz co za wielkość, co za blask nadaje obecność Jego Boskiemu Sakramentowi! Te postacie chleba zawierają wszystkie doskonałości Boże w całej pełni, z których każda jest światem piękności, blasku i życia: majestat, wieczność, nieskończoność, niezmienność Boga, Jego twórczą wszechmoc, Jego wszystko kierującą i zachowującą Opatrzność, Jego sędziowską sprawiedliwość i wynagradzającą szczęśliwość.

Tutaj wśród grobowego milczenia i nieruchomości słabego Sakramentu przemieszkują prawdziwie Ojciec, Syn i Duch święty. Tutaj wymawia Ojciec to odwieczne Słowo, doskonały wyraz Swojej Istoty i rodzi Je w zupełnej równości, bez różnicy czasu. Tutaj wobec zobopólnej doskonałości miłują się Ojciec i Syn w najwyższem upodobaniu, a miłością ich i upodobaniem jest Osoba, która we wszystkiem obydwom zupełnie jest równa.

O świątynio, godna uwielbienia, w której Boska Istota kryje się prawdziwie pod zasłoną słabych postaci! A pod tą zasłoną spełnia się największy cud i niepojęta tajemnica. O święta Hostyo, kto przed Tobą staje, staje przed Bogiem, kto Ciebie przyjmuje, ubóstwia się; któż Cię godnie wychwalać zdoła?

III. Przebłaganie.

Z dotychczasowych refleksyi wynika konieczna konkluzya: Kto gardzi Eucharystyą, gardzi Bogiem samym, którego obecność nakłada nam obowiązek czcić Go i wychwalać według sił swoich

to gardzi Eucharystyą, gardzi całą Trójcą świętą. — Kto znieważa ten Sakrament przez niegodną Komunię lub świętokradzkie zbeszczeszczenie tabernakulum, wyrządza Bogu największą zniewagę i odnawia śmierć krzyżową Jezusa.

Czyż wobec tak wielu opustoszałych kościołów, codziennych zniewag, obojętności tylu chrześcijan, którzy chcą brać jednocześnie udział w uczcie Boga i szatana, dziwić się można, że wyroki sądów Bożych są coraz straszliwsze, dotkliwsze i częstsze, tak, że wreszcie cały świat do zupełnej mogą doprowadzić ruiny?

Czyńmy wszystko, co w naszej jest mocy, aby wynagrodzić Jezusowi za to, czyńmy to sami i nakłaniajmy do tego naszych podwładnych; czcijmy obecność Boga, jak tylko zdołamy. Korzystajmy z każdej sposobności, aby podnieść cześć Przenajświętszego Sakramentu i przepraszać za wyrządzone Mu zniewagi.

4. Prośba.

»Modlić się będę w świątyni Twojej, uwielbiać Cię będę w świętym przybytku Twoim«. Niechaj rozważanie niniejsze pobudzi nas do tego postanowienia.

Okazujmy jak największą cześć i szacunek w świątyni Jego Temu, który w niepojętej dobroci ku nam mimo najdotkliwszych upokorzeń nie wzdraga się mieszkać wśród nas.

Nauczmy się spoglądać na Przenajświętszy Sakrament, który wskutek Swej niepozorności tak zapomniany jest u ludzi, jako na Boga straszliwego Majestatu; zbliżajmy się doń zawsze z oną świętą bojaźnią i głęboką pokorą, jaką każdego czasu Aniołowie w niebie Jezusowi okazują, którzy oblicze swoje skrzydłami zasłaniają; ich postawa i żarliwość niechaj będzie wzorem naszym.

Wreszcie nie zapominajmy nigdy we wszelkich wątpliwościach i nieszczęściach, że tutaj mieszka nasz Emanuel i nie szukajmy gdzieindziej pociechy.

Postanowienie: Będąc w kościele strzec się niepotrzebnego rozmawiania, zbytecznego rozglądania się oraz wszelkiej nierozważnej, światowej czynności.

15. Rozmyślanie.

Eucharystya — Odwieczny.

1. Uwielbienie.

Spojrzyj na Hostyę, która niedawno we Mszy świętej była konsekrowaną; jakże nikłą i wątłą być się wydaje; Ona jest zależną od tej postaci chleba, która jest ułomniejszą jak liść na drzewie, którym wiatr miota i unosi lub pierwszy zważy mróz. A jednak ta Hostya to Bóg odwieczny; tak naucza nas prawda

nieomylna. Okaż swoją wiarę korząc się przed Nią w uczuciu pokory i uwielbienia.

Ta Hostya to Odwieczny, albowiem jest Słowem, które było na początku, które było Bogiem i w Bogu, przez które wszystko się stało, co się stało. Ona jest Odwiecznym. ponieważ jest Tym, który o Sobie powiedział: »Jam jest początkiem; ja i Ojciec jedno jesteśmy«.

Objawy wieczności uwydatniają się dobitnie na Eucharystyi. Czemże bowiem jest wieczność i jakie jej właściwości? Wieczność to zupełne posiadanie życia w całej jego doskonałości, czyli przeszłość i przyszłość łączą się w nieodmiennej teraźniejszości. Wykluczone są tutaj zupełnie upływ czasu, formacya, transformacya, ubytek i przybytek; wieczność to bezustanne posiadanie nieskończonego życia bez początku, granicy i końca.

Cóż tedy daje nam Eucharystya? Słowo Wcielone, które było, jest i będzie, Jego Boskość i wieczne doskonałości, według których wzoru pragnie nas Pan ukształtować i ubóstwić, Jego Człowieczeństwo wraz z wszystkimi darami i owocami całego życia, męki i śmierci, przemienione teraz Człowieczeństwo z przedsmakiem chwały i łask do osiągnięcia tejże.

Ale, Hostya zawiera także przeszłość i chwalebną teraźniejszość Wcielonego Słowa w całej pełni; Ona jest punktem wytycznym, w którym koncentrują się wszystkie tajemnice Pańskie; nie jestże to dowodem wieczności Tego, którego ona w sobie mieści?

Dalej Eucharystya zachowuje nadal pod postaciami chleba tę samą siłę życiową, skuteczność i niespożytość, z jaką Ją Chrystus Pan przy Ostatniej Wieczerzy ustanowił. Przeminęły wieki, królestwa upadły; Ona zostaje zawsze tą samą, kacerstwa, ateizmy, gwałty i prześladowania starały się Ją zniweczyć; Ona przetrwała wszelkie burze wynosząc z nich zwycięsko nienaruszony najdroższy skarb Kościoła i nadzieję świata. Zaiste, ta cudowna moc nikłych postaci jest widocznym dowodem wieczności Tego, który w Hostyi króluje.

Uwielbiaj więc w Najświętszym Sakramencie Odwiecznego, poświęć Mu życie swoje oddając je zupełnie na służbę Jego.

2. *Dziękczynienie.*

Zastanawiając się nad tem, że w Hostyi przebywa Odwieczny sam, czujemy konieczną potrzebę podziękowania Mu za tę wielką łaskę.

Skoro w Hostyi jest Odwieczny prawdziwie obecny, wtedy Ona jest niespożytą opoką, na której wszystkie nasze nadzieje, naszą niestałą wolę, naszą chwiejną cnotę i nasze życie obfite w różne wypadki ugruntować możemy.

Ona jest zatem wśród zgiełku świata, wśród znikomości rzeczy stworzonych i wśród potoku, który porywa ze sobą wszystkie czyny i plany ludzkie, górą niewzruszoną, przystanią spokojną, do której śmiało zawinąć możemy.

Ona jest wiecznością w czasie mieszczącą w sobie dobra i łaski i przedsmak wieczności. Dla tego nazywa Ją Pan »chlebem żywota wiecznego«, chlebem dającym życie wieczne, wybawiającym od śmierci i darzącym nas życiem Boskiem Słowa te nic innego nie oznaczają, jedno, że chleb ten udziela nam żywota w całej pełni, siły i wytrwałości w pracy, łaski do wytrwania w dobrem aż do końca, i że przez jego pożywanie mamy zapewnione dobra wieczne i stajemy się już tu na ziemi ich uczestnikami.

Gdy więc nawałnice życia tego uderzą na ciebie, gdy czas wyrządził ci dotkliwe szkody, gdyś jest przesyt znikomych i zmiennych rzeczy doczesnych i tęsknisz za trwałemi i stałemi, wtedy spojrzyj na Odwiecznego w Hostyi, przyjmij Go do serca swego i zgotuj sobie przybytek w Jego wieczności.

3. *Przebłaganie.*

Zbawienną rzeczą jest wobec Odwiecznego zapytać się szczerze, jak cenimy dobra wieczne i w jaki sposób gotujemy się do wieczności.

Jeżeli pragniemy działać dobrze i rozumnie, wtedy powinna w duchu i życiu naszem odbijać się taka różnica między wiecznością a doczesnością, jaka panuje między nieskończonoscią a skończonością, między tem, co jest stałem i trwałem, a tem, co jest znikomem i przemija, między substancyą a akcydensem, między życiem a śmiercią.

Celem naszego istnienia i stworzenia, naszych trudów i mozołów jest uzyskanie dóbr wiecznych. Ni wiedza, ni majątek, ni zdrowie, ni przyjaźń, ni życie jest celem naszym. Nierozumem byłoby wielkim za tem się ubiegać, przywiązywać się do tego lub w tych rzeczach chcieć znaleść pokój serca. Nierozumem byłoby wielkim przedkładać dobra dnia jednego nad dobra wieczności. Nierozumem i ciemnotą umysłu byłoby zajmować się tak bardzo doczesnemi sprawami, iżby się o wieczności zapominało.

Lecz ponieważ z drugiej strony przez korzystanie z czasu, przez trudy i mozoły, cierpienia i zasługi doczesne zdobywa się wieczność, biada temu, który go nie wyzyskuje i nie poświęca skwapliwie całego dnia na wypełnienie swego zadania i na przygotowanie się do wieczności.

Najkrótsza chwila czasu zużyta według woli Bożej i w łasce Bożej może zrodzić owoc wieczny. Zaiste wieczność w naszym jest ręku, my ją sobie zapewniamy lub tracimy, my ją robimy szczęśliwą lub nieszczęśliwą wybierając wieczny żywot lub wieczną śmierć, wypełniając co dzień, co godzinę, co chwilę powinności nasze, idąc za natchnieniem łaski i stósując się do objawionej woli Bożej lub opierając się jej.

Jako stworzenia Boże przeznaczone do szczęśliwej wieczności mierzmy wszystko miarą wieczności. Oto podstawa życia chrześcijańskiego.

4. *Prośba.*

Zróbmy postanowienie rozważać często prawdy wieczne i prośmy o łaskę do tego. Czyńmy to zwłaszcza przed Najświętszym Sakramentem, u którego stóp znajdziemy upodobanie w takiem rozmyślaniu oraz ułatwienie tegoż.

Chcesz poznać wartość wieczności, spojrzyj na Ukrzyżowanego, a rany Jego, upokorzenia i śmierć krzyżowa przypomną ci, za jaką cenę okupił wieczną szczęśliwość twoją. Zarazem zrozumiesz, że Jezus w Eucharystyi przyjmuje znowu na siebie ten stan wyniszczenia jedynie dla tego, aby ci wieczność zapewnić. Pod Jego okiem tedy, krzepiąc się chlebem żywota pracuj i cierp dla swojej wieczności.

Postanowienie: Przynajmniej raz w tygodniu rozmyślać o wieczności.

16. Rozmyślanie.

Eucharystya — Niezmierzony.

1. *Uwielbienie.*

Z głęboką wiarą i pokorą uwielbiaj Pana naszego Jezusa Chrystusa, który pod drobnemi, ściśle określonemi postaciami jest prawdziwie obecny.

Następnie odwiedź w duchu wszystkie kościoły swej dyecezyi i swego kraju, a wszędy napotkasz Go istotnie obecnego, Emanuela Sakramentu. Jeszcze dalej zapuść się w myślach swoich, przekrocz granice kraju swego, przebiegnij wszystkie państwa na wschód, zachód, południe i północ, a wszędy znajdziesz Go w katolickich, niestety często ubożuchnych kościołach. Tam wszędzie

zamieszkuje istotnie ten sam Bóg, przed którym teraz swe serce otwierasz.

Nie jestże to rozpowszechnianie osobistej istotnej obecności Jezusa, którą wszędy na całym świecie spotykasz, obrazem Jego niezmierzoności?

Niezmierzoność jestto on przymiot Boży, mocą którego Bóg jest wszechobecnym w pełni Swej istoty; wskutek tego przymiotu nie ma On końca, nie zna granic i miejsca: niezmierzoność Boga równie jest niepojętą tak nieskończoną.

Uwielbiaj więc Nieskończonego w Najświętszym Sakramencie, w którym tak dobitnie ten przymtot Swój objawia. Przezeń bowiem nietylko rozciąga Swoją obecność poza wszelkie granice, ale nadto wnika w Komunii świętej do głębi istoty ludzkiej: w każdym z nas mieszka w całej pełni Swej Istoty i Swego życia, cały w każdym z nas z osobna. — Jeżli szukasz odpowiedniego miana dla Niego, nazwij Go »przepaścią bezdenną«; mocą Swego Bóstwa sięga ponad szczyty niebios, mocą Swego Człowieczeństwa styka się z ziemią, wskutek Swego sakramentalnego wyniszczenia zstępuje aż na dno ostatecznej nicości. Daremnie kusiłbyś się pojąć sposób Jego obecności, rozwiązać węzeł, który Go krępuje do sakramentalnych postaci lub odgadnąć sposób istnienia tychże postaci; są to same przepaści bezdenne, niezmierzone i zawrót ogarnia tego, którýby śmiał w nie zaglądać.

Jedynie wiara zdoła wprawdzie ze zawiązanemi oczyma w najgłębszej pokorze oddać hołd uwielbienia Nieskończonemu, prawdziwie Niezmierzonemu, utajonemu wNajświętszym Sakramencie, nie mogąc pojąć tej niezgłębionej tajemnicy.

Przedmiot i cel adoracyi Przen. Sakram.

Aby dobrze zrozumieć naturę jakiejś cnoty; obowiązki, które na nas wkłada akty, które wzbudzać powina i ducha, w którym ma być spełniona, trzeba jak można najlepiej zrozumieć jej przedmiot i cel.

Jakiż wiec przedmiot, jaki cel adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

Adoracya ma być uważana z trzech względów: ze względu na osobę uwielbianą, którą jest sam Jezus Chrystus, mający być czczonym pod Eucharystyczną postacią; ze względu na duszę adoratora, którą ma uświęcić; wreszcie ze względu na bliźniego, którego powinna wspierać szczególnie w osobie Kościoła świętego.

I. Adoracya ze względu na Jezusa Chrystusa.

1. Pan nasz, Jezus Chrystus, prawdziwie obecny w Przenajświętszym Sakramencie, ma wszelkie prawa do naszej czci, bo jest Bogiem najdoskonalszym; On jest początkiem wszystkiego i Stwórcą wszechrzeczy. — On jest Końcem najwyższym i Nagrodą wieczną. Człowieczeństwo Jego jest ubóstwione w łonie Maryi, przez połączenie ze Słowem; to samo człowieczeństwo uwielbione po prawicy Ojca w niebie, gdzie, w nagrodę za poniżenie i śmierć Swoją, otrzymało Królestwo wiekuiste.

Niemniej też hołdu naszego wymaga Przen. Eucharysta to jest obecność prawdziwa Jezusa Chrystusa pod osłoną Sakramentu; rzeczewistość, obecność ustawiczna, i po wszystkim świecie. Skoro jest tu na ziemi, w prawdzie Boskiej Swej istoty i jako człowiek, wymaga czci godnej Bóstwa i człowieczeństwa; jezeli zostaje ustawicznie, bez względu na czas, wymaga więc ustawicznej czci tu na ziemi, czci którą odbiera w niebie, czci, do której od chwili Swego zwycięstwa ma zupełne prawo; jeżeli wszędzie rozciąga obecność Swą świętą, to dlatego, że podbite Królestwo Jego rozciąga się na całym świecie, że chce, aby ono było uznane przez wszystkie narody, we wszystkich miejscach.

Oto główna przyczyna, która na wszystkich ludzi wkłada obowiązek adoracyi: oddawać Jezusowi Chrystusowi, Bogu, Człowiekowi, Królowi obecnemu w Sakramencie i dla tej właśnie obecności — wszystkie hołdy, które Mu są należne ze wszystkich względów.

II. Stąd dwa ważne punkta: pierwszy że powinniśmy umieć ocenić wartość prawdziwą adoracyi; drugi, że powinniśmy się nauczyć odbywać adoracyę ze względu na Pana Jezusa.

Co do wartości adoracyi: jest ona służbą świętą, anielską, czemś Boskiem, przez nią oddajemy służbę, cześć, hołd osobisty naszemu Bogu na ziemi obecnemu.

Jest to służba królewska, gdyż wymaga, abyśmy Mu służyli przy Jego tronie, który obrał na ziemi, aby królować nad światem i odbierać hołdy jego; abyśmy współczuli nad upokorzeniami Jego Męki i nad upokorzeniami, jakie ponosi teraz w swym stanie Eucharystycznym.

Powinniśmy się nauczyc odbywać adoracyę ze względu na Pana Jezusa. Mając Jezusa za przedmiot bezpośredni uczczenia, powinniśmy się starać o czystość i świętość życia. —Obok tronu króla, podczas Jego służby, nie można stać w postawie niedbałej; w niebie, aniołowie, otaczający tron chwały, są samą czysto-

ścią, święci, wtenczas dopiero są do adoracyi przypuszczeni, gdy oczyszczeni zostaną od wszelkiego cienia, nietylko samego grzechu, ale wszelkiej skłonności grzechu. — A czyż to nie ten sam Bóg świętości, którego czcimy pod zasłoną Sakrementalną?

Służba więc ta wymaga przygotowania duchownego bezpośredniego lub blizkiego, przygotowania duszy, pamięci i serca. — Ten Bóg jest duchem i chce czcicieli nietylko zewnętrznych, dla czczej formy, ale czcicieli w duchu i wprawdzie, przez hołdy ich władz, przez wiarę, miłość, chwałę, oddanie się, uległość, pokorę i akty wewnętrzne wszystkich cnót. Bez przygotowania, które wyprowadza ducha z pośrodku jego zwykłych roztargnień i zajęć i zwraca uwagę na punkt oznaczony, dusza nasza, zatopiona w starania i troski o rzeczy doczesne, obciążona ciałem, niezdolną jest, aby się wzniosła aż do krain wiary, aby się oddała rozważaniu i obcowaniu z Bogiem.

Wreszcie celem naszym głównym w adoracyi powinno być pragnienie uczczenia, usłużenia i zadosyćuczynienia Panu Jezusowi raczej jak własne uświęcenie, jak własne nasze sprawy, chociaż duchowne. — Nie wyłączając tych ostatnich, dopomagając im nawet, jak to ujrzymy później, uwielbienie powinno mieć głównie na celu cześć Pana Jezusa. To leży już w samej jego naturze, jest ono wyrazem doskonałej miłości, miłości czystej, która swą doskonałość i spoczynek swój pokłada na zadowoleniu osoby umiłowanej, a nie we własnem zadowoleniu. Następnie jest to wskazanem obecnością Jezusa Chrystusa i Jego prawami najwyższemi. Czyż nie pierwszą rzeczą jest, aby Bóg, Bogiem był uznanym? Jego chwała powinna poprzedzać nasze osobiste sprawy: o nią powinniśmy prosić i jej pożądać przed wszystkiem, co nas dotyczy. Wszakże tak Pan Jezus w modlitwie Pańskiej nas modlić się nauczył, gdzie przed pośbą o chleb powszedni, przed prośbą o przebaczenie i o łaskę wytrwania w pokusach i zachowania od złego, każe nam prosić o uświęcenie imienia Bożego, o przyjście Królestwa Jego, o spełnienie Woli Jego!

Otóż, przedewszystkiem, w największej części naszej adoracyi, powinniśmy starać się poznawać Jezusa Chrystusa w Jego doskonałościach i tajemnicach, w Jego Osobie i w życiu Jego, w Jego słowach i cnotach, we wszelkiej Jego piękności, dobroci, i miłości; a nadewszystko w miłości, w Jego miłości w Sakramencie, w Jego wzruszającej czułości i tkliwości. Powinniśmy się rozpatrywać w tych wszystktch cudach piękności, wielkości,

prawdy; usiłować wpatrywać się, rozumieć, przenikać, przez wiarę czynną, pokorną i wytrwałą; oto cześć i oddanie ducha. — Trzeba umiłować wszystko, co w Nim pociągające, pragnąć tego, mieć w tem upodobanie; a wówczas chwalić, błogosławić śpiewać w sercach naszych; rozważać, czcić, w zachwycie milczącym, w uniesieniu najwyższej miłości; oto hołd i dar serca. Wreszcie oddawać się, poddawać i stosować do tego, co jest tak pięknem i dobrem tak, jak się należy dobru nieskończonemu, bezmiernemu, oddawać się bezpodzielnie, aby być własnością, aby należeć, aby się odżywić, aby zostać przemienionym wewnętrznie na podobieństwo boskiego przedmiotu, który wielbimy, aby był wszystkiem w nas; władzą, zasadą i życiem, abyśmy znikali i gubili się w Nim zupełnie.

Taki jest pierwszy cel adoracyi; główne użycie czasu, poświęconego adoracyi; to pokłon całej istototy wewnętrznej Jezusowi Chrystusowi złożony, tylko dlatego, że On godzien jest tej czci najwyższej; bez innego widoku prócz tego, żeby Go zadowolnić, uczcić i miłość Mu okazać. W niebie się tylko wpatruje kocha, chwali, oddaje i gubi w Bogu, to najwyższy hołd, najwyższa chwała, jaką może Stwórca odbierać od stworzenia. Bóg w Sakramencie żąda jej i oczekuje. Jest on tu dlatego; On ją chce odbierać na ziemi tak, jak to być tu może, gdzie wiara zastępuje widzenie, miłość wojująca miłość spełnioną, nadzieja posiadanie; ale gdzie wiara, nadzieja i miłość łączą nas istotnie z Nim w Sakramencie Jego prawdziwej obecności i Jego prawdziwego oddania się nam: Adveniat regnum Tuum... sicut in coelo et in terra!

II. Adoracya ze względu na nas samych.

Ze względu na nas samych adoracya przybiera podwójny charakter:

1. Jest naszym głównym obowiązkiem, jako członków stowarzyszenia.

2. Jest dla nas wybornym środkiem uświętobliwienia; a z tych dwóch przyczyn wkłada na nas obowiązki, które dobrze znać powinniśmy.

1. Główny obowiązek. — Ojciec Eymard ogłasza wyraźnie, że „adoracya jest celem jego Instytutu“ chce on, aby jeżeli kształci apostołów, ci mieli za cel uczyć ludzi, jak mają czcić Przenajświętszy Sakrament. Fundamentalną przyczyną wszystkich Dzieł świeckich które uzupełniają Stowarzyszenie Przenajświętszemu Sakramentu jest więc adoracya. Do wszystkich w miarę

ich zobowiązań, stosują się słowa Ojca o wielkim obowiązku adoracyi. Ponieważ służba adoracyi jest sama z siebie głównym naszym obowiązkiem, powinna być na pierwszem miejscu, nikt nie powinien jej opuszczać ani odkładac ani skracać godzin adoracyi wyznaczonych". — Dalej z niezrównaną słodyczą tak mówi: Uważajcie przypadającą na was godzinę adoracyi, jako godzinę rajską; idźcie przed ołtarz, jakby do nieba, jak na ucztę niebieską; a ta godzina będzie upragnioną, oczekiwaną i witaną z radością; zachowujcie pragnienia tejże w waszem sercu. Gdy z powodu słabości lub niemożności nie będziecie mogli odprawić godziny adoracyi, niech się na chwilę zasmuci serce wasze, potem adorujcie w duchu, łączcie się z tymi, którzy adorują w danej chwili, zachowujcie przez tę godzinę głębokie skupienie".

Te słowa mówią wyraźnie, jak ważną jest dla nas godzina adoracyi.

Stąd potrzeba poznania praktycznej adoracyi w sposób następujący:

Trzeba ją odbywać starannie, z wszelką uwagą, jakiej wymaga; trzeba się przygotować co do duszy, obierając przedmiot do rozważania; trzeba przygotować serce, przez wzwyczajenie się do skupienia w miłości Jezusa Chrystusa, Manete in me, in dilectione mea; — trzeba przygotować wolę, przez wierność obowiązkowi, gorliwość w pracy duchownej, zgadzanie się z wolą Bożą i zupełne oddanie się Jemu; — trzeba przygotować sumienie przez czystość, delikatność, upewnioną częstem rachunkiem sumienia; — trzeba przygotować ciało, strzegąc się wszystkiego coby je zbrukać mogło, unikając zbytecznych utrudzeń i wzruszeń skłaniając je, aby przez skupienie zmysłów współdziałało w adoracyi. — Wreszcie skoro adoracya jest tak ważnym obowiązkiem trzeba, aby wszystko do niej przygotowywało: nauki i modlitwy, prace i cnoty, spoczynek i umartwienie, radości i cierpienia; całe życie powinno się obracać na około, tej osi i dążyć do tego środka.

II. Wybornym jest środkiem uświętobliwienia. Nie doskonałą byłaby adoracya, gdyby dążąc do uczczenia Boga, nie osiągała uświętobliwienia duszy. Jest też ona ze swej natury teoretyczną i praktyczną.

Dąży do uczczenia Boga przez wiarę, miłość, uwielbienie w duchu, w sercu i w woli. Bóg wszelakoż ma prawo do czegoś więcej, bo całe życie, życie praktyczne, powinno Go chwalić wszystkimi czynami. Prawdziwą chwałą Boga jest dążenie do po-

dobieństwa z Nim, przez uświętobliwienie: taka chwała odbija się w przekonaniu, w pragnieniu, wpostanowieniu; ma się zaś spełnić w czynie. Adoracya ma cel podwójny; uczczenie Boga przez nasze władze wewnętrzne, uświęcenie człowieka przez skłonienie go do oddania na Jego chwałę naszych cnót i czynów. Ale cnoty, aby w duszy zapuściły korzenie, wymagają pracy przygotowawczej w modlitwie. Tu w milczeniu i skupieniu nasionko kiełkuje, wypuszcza pierwsze korzonki, wypuszcza łodyżkę która wkrótce ukazuje się w czynie. Modlitwa jest uprawą świętości. Wszyscy mistrzowie życia zakonnego zgadzają się w tem że warunkiem niezbędnym do uświętobliwienie, szczególnie dla zakonników i kapłanów jest modlitwa, bo to jedyny skuteczny środek poznania siebie i naprawy życia.

Któraż jednak modlitwa może być lepszą od tej, którą odprawiamy u stóp Pana Jezusa, Mistrza i wzoru wszelkiej modlitwy? Modlitwy odprawianej pod Jego wzrokiem, w połączeniu z Jego modlitwą, w miejscu świętem, gdzie się oddycha samą łaską modlitwy.

Adoracya powinna więc, jak każda dobra modlitwa wydać w nas skutek świętobliwością i cnót praktycznych; stanie się to jednak pod warunkiem, gdy modlitwa będzie ćwiczeniem w cnocie i obyczajów. Podczas adoracyi pracujmy nad poznaniem samego siebie, co znaczy: abyśmy część czasu przeznaczonego na adoracyę przepędzali na badaniu naszego stanu duchownego rozstrząsaniu naszych spraw, zastosowaniu do własnego życia punktów praktycznych i moralnych naszego przedmiotu rozważania.

Abyśmy wyszukali w każdej rozważanej prawdzie, nauk moralnych, które taż prawda zawiera; — od czasu do czasu trzeba nawet wybierać, jako przedmiot do rozważania prawdy pozytywne i praktyczne; wkońcu starać się, aby rozważanie nasze było ile możności zastosowane do stanu obecnego duszy, do obowiązków naszych, których wypełnianie jest niezbędnem, do naszych bezpośrednich potrzeb, obecnych pokus, zwykłych słabości.

2. Podczas adoracyi powinniśmy się przykładać do poprawy naszych obyczajów, sprostowania naszych obyczajów, sprostowania błędów, namiętności i występków; przez badanie i zachowanie się uważne, dokładne i przydłuższe, zgłębiając wszystko co do przyczyny i skutku; przez żal i skruchę, znienawidzenie złego w nas poznanego, przez postanowienia formalne i dokładne, mające za przedmiot właśnie co rozważone okoliczności.

3. Mamy się oddawać ćwiczeniom wewnętrznym w cnotach, każda cnota musi być najpierw spełniona w tem wewnętrznem królestwie rozumu, serca i woli, od której Pan Jezus oczekuje aktów licznych i cennych. Dusza musi być przedewszystkiem uświęcona w swoich władzach, aby mogły następnie cnoty trysnąć na zewnątrz. Obowiązkiem jest, abyśmy władze nasze ćwiczyli w cnotach odpowiednich: ducha w czynach cnót wewnętrznych, wolę w cnotach moralnych, serce w niezliczonych owocach miłości.

Trzeba więc podczas adoracyi czynić dokładne akty cnoty, które napotykamy przy rozważaniu. Rozważać w tajemnicach Pana Jezusa jego pokorę naprzykład, łagodność i cierpliwość, którą jaśniał, a nie skłaniać woli do aktów tych cnót, jest to odprawiać adoracyę niezupełnie i niedokładnie.

Akty te powinny być ile możności dokładne, częste i długie; nigdy zanadto czasu na to ofiarować nie możemy: to siła, której nam nabrać potrzeba, aby potem na zewnątrz działać można; rozwinięcie się czynów zewnętrznych, będzie miarą siły wewnętrznej.

Aby połączyć praktykowanie cnót, mających się objawić w życiu, szczególnie w wypełnianiu obowiązków stanu, z wewnętrznem ćwiczeniem w cnotach podczas adoracyi, trzeba rozważyć spotkania, okoliczności, w których się znajdować będziemy, obowiązki nasze, a potem czynić postanowienia bardzo ściśle, jasne, że tak lub owak postąpimy, tego lub owego będziemy unikali ten lub ów wysiłek uczynimy.

Co do czasu, którego trzeba użyć na tę pracę praktyczną około uświętobliwienia, powiedzieć można, że prawie połowę czasu na adoracyę przeznaczonego na tę pracę poświęcić trzeba gdyż podług metody czterech celów ofiary, część druga jest poświęcona zadość uczynieniu i prośbie. Zadosyć uczynienie obejmuje rachunek sumienia, rozstrząsanie czynów, wynagrodzenie przez żal i postanowienie zmiany życia. Modlitwa czyli prośba będzie dobrą, jeżeli błagać będziemy o potrzebne łaski, stosownie do potrzeb duszy właśnie co poznanych, z mocnem postanowieniem, że z łask otrzymanych korzystać będziemy, to jest że z łaską współdziałać będziemy, to jest znakiem, żeśmy poznali nasze potrzeby i żeśmy postanowili działać odważnie i stanowczo.

Ostatnia rada. — Aby zupełnie spełnić to prawo pracy nad własnem uświętobliwieniem przez adoracyę i owoc z niej odnieść.

Trzeba powtarzać ten sam przedmiot do rozważania nad poprawą naszych błędów i postępem w cnotach tak długo, dopokąd nie przekonamy się o poprawie lub poszukiwanym skutku. Uświętobliwienie jest dziełem całego życia a usunięcie każdej przeszkody, postąpienie o jeden krok dalej wymaga wielkiej wytrwałości tej pracy. Cierpliwość jednak zdobywa wszystko. Przelatywać z jednego przedmiotu na drugi jest tylko ciekawością i lekkością, praca i uświątobliwienie wymagają innej gorliwszej pracy.

Przeszkody do odbywania Godziny Adoracyi.

Właśnie pora pomówić o ważnych i uprawnionych przeszkodach do Adoracyi Przen. Sakramentu. Podczas zimowych miesięcy wielka liczba naszych stowarzyszonych, nie mając kościoła opalanego, znajduje się w niemożebności wypełnienia tego obowiązku.

W innych czasach współbracia, którym choroba przeszkadza do wyjścia znajdują się w tem samem położeniu.

Oprócz tych bywają także i inne przeszkody.

Nasuwa się pytanie: 1) Czy w takim razie jesteśmy obowiązani do odprawienia godziny adoracyi? 2) Czy, odprawiając ją w oddaleniu od Przen. Sakramentu, możemy dostąpić odpustu zupełnego?

Na te obydwa pytania możemy, szczęściem, odpowiedzieć potwierdzająco. Tak, stowarzyszeni chorzy lub przeszkodzeni czemś ważnem, zostają nadal czynnymi członkami dzieła, mogą odprawić godzinę adoracyi w zakrystyi lub w swoim pokoju i mogą tę godzinę wpisać na *libellum* miesięcznem, ażeby z tego przywileju korzystać, nie potrzeba już uciekać się do stolicy Świętej, jak to wyraził następujący dekret Ojca świętego z dnia 16. lipca 1887. Przytaczamy go w całości, gdyż się odnosi do wszystkich odpustów, jakie otrzymać można, a więc w każdym razie naszym współbraciom przydać się może.

Quum in Decreto diei 25. Februarii 1877 in responsione ad primam sermo sit de generali Decreto vulgato in favorem omnium confratrum cujuscumque confraternitatis, quumque Decretum hujusmodi vulgatum non fuerit, quaeritur:

1. An haec concessio num reapse valeat pro omnibus confraternitatibus, seu sodalitiis, aut, Congregationibus, sine speciali recursu cujusque confraternitatis seu sodalitii ad S. Sedem qui antea requirebatur?

Et quatenus affirmative:

2. Utrum valeat tantum pro confratribus infirmis, vel carceribus detentis, de quibus solis primaeva concessio Clementis XIII. loquebatur?

An 3 etiam extensa sit ad confratres gravi alia ex causa legitime impeditos?

Et quatenus negative ad tertiam partem;

4. Humiliter ea extensio nunc petitur.

Resp. ad primam partem: Affirmative et supplicandum Sanctissimo pro promulgatione Decreti juxta resolutionem. S. Congr. die 25. Februarii 1877.

Ad 2 partem: Affiirmative.

Ad 3 partem: Negative.

Ad 4 partem: Supplicandum Sanctissimo pro benigna extensione ad alia legitima impedimenta judicio discreti confessarii dignoscenda, commutato tamen ab eodem confessario opere injuncto visitationis ecclesiae in aliud pium opus.

De quibus omnibus facta per infrascriptum S. Congregatio-secretarium relatione, die 16. Julii 1877. Sanctitas Sua responsionem Em. Patrum confirmavit, simulque mandavit expedire Decretum de quo in prima parte dubii secundi, et *benigue concessit extensionem* juxta modum expressum in responsione ad quartam partem ejusdem dubii secundi.

1. Tak więc, jeżeli kapłani - adoratowie, z przyczyny zdrowia lub niemożebności przez spowiednika uznanej, nie mogą się udać do kościoła, aby odbyć godzinę adoracyi, mogą ją odprawić u siebie; w drugim wszelakoż razie spowiednik zamieni odwiedziny na jaki inny uczynek.

2. Ten przywilej uwalnia tylko od odwiedzania kościoła, nie od adoracyi, jak tego dowodzi odpowiedź następująca na zapytanie:

III. Utrum prima concessio supra dicta valeat tantum pro iis confratribus qui impediti sunt quominus praescriptam ecclesiae visitationem peragere possint?

2. An vero etiam pro illis qui prohibentur quo minus aliquam aliam conditionem ad lucrandas indulgentias praesciptam impleant?

Ad primam partem dubii III: Affiirmative.

Ad 2 partem: Negative.

Spodziewamy się, że powyższe wyjaśnienia oddadzą usługę tym współbraciom, którzy nam zadawali pytania w tym względzie. Prosimy, aby te uwagi uważali za odpowiedź najlepszą i najdokładniejszą i mamy nadzieję, że przywileje te udzielone przez Stolicę świętą, pomnożą wierność w spełnianiu obowiązku względem Pana Jezusa.

Miesięczne ćwiczenie duszy.

Wesele serca.

1. Punkt. Natura radości kapłańskiej.

Ojcowie święci rozróżniają pięć rodzajów radości a te są: radość szatańska, radość cielesna, światowa, ludzka i radość Boża.

Komu uciechę sprawia szatańska sprawa, ten cieszy się szatańską radością, z powodu złej rzeczy spełnionej, jak na przykład, z powodu prześladowania Kościoła; radość cielesna jest to radość z rzeczy bezwstydnej; radość światowa polega w rzeczach próżnych i przemijających; radość ludzką powoduje rzecz dobra, ale czysto ludzka, rozwiązanie zawikłanego zadania dla matematyka; w końcu radość Boża, którą powoduje jakas sprawa święta, jaką jest radość apostoła, cieszącego się nawróceniem grzeszników.

Pewną jest, że radość szatańska, cielesna i światowa, nietylko człowieka uszczęśliwić nie może, ale raczej jest powodem wielu trosk; żadna z nich nie może też stanowić radości kapłana. Radość ludzka przystoi kapłanowi, ale niewiele ona warta i niegodna godności kapłańskiej. Kapłan powinien więc pragnąć i poszukiwać radości Bożej.

Podług nauki świętego Tomasza, radość jest powodowana miłością dla obecności umiłowanego.

1. Doktór anielski określa dobrze, że radość Boża znajduje się w stanie łaski, w stanie miłości, bo jest spowodowana przez miłość. Są jednak nieszczęśliwi kapłani, którzy przez grzech śmiertelny tracą stan łaski. Dlatego też święty Piotr Chryzolog mówi słusznie, że nie można równocześnie cieszyć się z Chrystusem i z szatanem. Unikanie grzechu jest więc pierwszym warunkiem radości kapłańskiej.

2. Święty Tomasz mówi, że radość pochodzi z miłości, z powodu obecności umiłowanego. Umiłowanym tym jest bez wątpienia sam Bóg, drugim więc warunkiem radości jest mieć Boga obecnym. Bóg jest wszędzie, *in eo enim vivimus, movemur et sumus.*

Ale tu mowa o tej obecności Bożej, która sprawia, że my z naszej strony zwracamy uwagę na obecność Bożą. Boga możemy sobie uobecnić w wieloraki sposób:

1. Możemy w duchu i w sercu wspominać o Bogu, czyniąc akty wiary, nadziei i miłości, myśląc o wszechobecnym Bogu, odwiedzając Go z miłością w Jego przybytkach.

2. Możemy łączyć naszą wolę z wolą Bożą przez akt poddania się Jego najwyższej władzy lub rezygnacyą w przeciwnościach.

3. Możemy działanie nasze łączyć z działaniem Bożem, spełniając wiernie nasz obowiązek i nasze urzędowanie kapłańskie.

4. Łączyć możemy gorliwość naszą z gorliwością Syna Bożego wtedy gdy pracujemy nad zbawieniem dusz.

5. Łącząc nasze cierpienia z cierpieniami Pana Jezusa, znosząc za Jego przykładem z cierpliwością i chętnie nasze małe przykrości.

Daj Boże, abyśmy nauczyli się przez te różne ćwiczenia, radości z obecności Umiłowanego, z obecności Bożej! Byłoby to dla nas źródłem obfitem wesela serca.

II. Punkt. — Powody nadziei kapłańskiej.

Radość Boża dostarcza kapłanowi niezliczonych uciech: jedne z nich są małe, drugie wielkie.

Do pierwszych należą te, których przedmiotem jest stworzenie widzialne i które zmysłami uchwycić możemy. Tak więc, kapłanie, który służysz Bogu w prostocie serca, który unikasz starannie grzechu, który zawsze i we wszystkiem kierujesz się czystą i prostą intencyą, nie jest to radością dla ciebie spoglądać na sklepienie niebios, lśniące gwiazdami, na ogród kwiatami zasiany, na pięknie wymalowany obraz; nie sprawia ci radości piękna muzyka, spiew ptasząt, dźwięk organów? Wszakże i wtedy uczuwasz przyjemność, gdy po natężającej pracy spoczną twoje członki znużone na wygodnem łożu! Znajdujesz przyjemność, gdy wśród prac twoich kapłańskich możesz siły wzmocnić obfitszym pokarmem, byle w dobrej intencyi i z umiarkowaniem spożywanym.

Powodzenie w pracy stanowi znów inną radość kapłana.

Jakaż to przyjemność, gdy można słuchaczów słowem aż do łez poruszyć i sprowadzić ich na dobrą drogę.

Radość uczuwa kapłan także, bedąc umiłowanym przez swoje owieczki, przez swoich współbraci i gdy przełożeni są zadowoleni z jego postępowania.

Te radości i inne podobne drobnemi nam się wydadzą wobec następujących, które nazwiemy wielkiemi;

1. Pierwszą jest świadectwo dobrego sumienia. O jakież to szczęście, gdy w pewien sposób czujemy, że duch święty w nas mieszka i daje nam świadectwo, żeśmy dziećmi Bożemi, dziedzicami Boga, współdziedzicami Jezusa Chrystusa.

2. Pokój duszy. „Pokój, mówi święty Augustyn, jest to wesele ducha, spokój duszy, prostota serca, węzeł miłości“. Jakąż radością napełnione jest serce kapłana, posiadającego te cztery warunki pokoju!

3. Czynności kapłańskie, spełniane w duchu wiary i miłości. O jakże niezmierną jest radością stać przy ołtarzu, aby wraz z Bogiem dokonywać cudu przeistoczenia! Jakże przyjemnie jest zasiadać w trybunale Pokuty, aby zamknąć piekło grzesznikom! Jakże wielką radością dla kapłana jest, gdy zachęca słabych pociesza strapionych, sprowadza na drogę życia duchownego tych którzy z niej zboczyli.

4. Jakąż rozkoszą dla kapłana jest święta poufałość z Jezusem, zostającym w Tabernakulum. Któż wypowie słodycz i radość kapłana, rozmawiającego serdecznie z Tym, który jest najlepszym, najmądrzejszym i najukochańszym z przyjaciół?

5. Miłość szczególna ku Błogosławionej Dziewicy Maryi. Jakże wielką była radość świętego Alfonsa Ligurego, Św. Franciszka Salezego, świętego Jana Berchmansa, gdy głosili, wzywali i wychwalali swoją Matkę z podziwieniem, wzbudzającem wylaniem uczuć.

6. Co zaś nadewszystko rozwesela każde serce kapłańskie to jest praca i cierpienie dla Boga i dla zbawienia dusz, wyczerpywanie sił naszych dla Niego: a to jest uczynieniem się ofiarą miłości dla Boga i dla dusz.

Niechże każdy kapłan zbada się, czy ma wesele serca. Oby dał Bóg, by zakończeniem tej medytacyi było obudzenie pragnienia służenia Bogu wiernie i stale tak, abyśmy kiedyś zasłużyli usłyszeć te pocieszające słowa: Euge, serve bone et fidelis, quia in pauca fuisti fidelis, supra multa te constituam, intra in gaudium Domini tui. (Mat. XXV. 21.)

Życie i cnoty W. O. Eymarda.

(Ciąg dalszy).

Choroba jego siostry. — W tym samym czasie, we wrzesniu 1865 r. siostra Ojca, panna Maryanna, którą on kochał jak drugą matkę, zapadła w niebezpieczną chorobę. Ojciec błagał Pana Jezusa o łaskę i zdawało mu się, że Pan żąda od niego tej ofiary.

Pospieszył do siostry i bawił u niej kilka tygodni, codziennie odprawiał Mszę świętą w jej pokoju, wszędzie prosił o modlitwę za nią: była to wszelakoż prośba tylko. Pan Jezus dał się

wzruszyć prośbami i zachował siostrę Ojca, aby jemu oczy zamknęła. Trzy lata później umarł ojciec.

Fundacya w Nemours 8. grudnia 1865. — Sługa Boży zabrał się na nowo do pracy fundatora z całą energią wiary i łaski. Po kilku miesiącach, zakładał znów nowe domy dla zakonników i dla służebnic Przen. Sakramentu.

Dnia 8. grudnia 1865 otworzył w Nemours, Wieczernik dla Służebnic.

Panna Sterling ofiarowała na tę fundacyę swój majątek zastrzegając sobie tylko procent dożywotni 5.000 franków i mieszkanie w klasztorze.

Akt został spisany wobec notaryusza, podług wszelkich przepisów prawa, instalacya została dokonaną za zezwoleniem dwóch biskupów z Angers i z Means.

Wysłano dwanaście zakonnic, aby objęły służbę adoracyj (między innemi siostra Benedykta, siostra Filomena i siostra Emilianna). Wszystko zapowiadało fundacyę trwałą i błogosławioną przez Boga. Był to nowy tron wzniesiony dla Pana, a dla Służebnic byłto drugi dom w dyecezyi niezbyt oddalonej od Paryża, co ułatwiało Ojcu częste odwiedziny tegoż domu.

Ale wkrótce stało się inaczej. Dobre stosunki między przełożoną a panną Sterling oziębły wkrótce i zmieniły się w nienawiść, która zmiażdżyła dzieło w ciągu ośmnastu miesięcy.

Panna Sterling odwołała swój majątek mimo zawartego kontraktu, groziła wytoczeniem procesu, używała najrozmaitszych potwarzy wobec biskupów z Means, Paryża i Angers. Sprawa zaszła tak daleko, że, aby ujść zgorszenia, Ojciec postanowił opuścić wszystko.

Trudno wypowiedzieć, jakiem zmartwieniem było to dla Ojca w ostatnich latach jego życia. — »Martwi mię to, — pisał on 18. maja 1867 do Matki Małgorzaty — że Pan utraci Swój tron adoracyi. Nie mogę się pogodzić z myślą, że taką stratę poniesie Pan w Swojej służbie.

Co więcej, jedna z zakonnic odjechała do swej rodziny do Tours i więcej nie wróciła; przełożona z Nemours i jeszcze druga zakonnica z dyecezyi Lyońskiej nie chciały udać się do Angers, pomimo formalnego rozkazu Ojca; sława Ojca ucierpiała na tem wobec biskupów; stosunki z Matką Małgorzatą zostały chwilowo przerwane.

Jednem słowem, fundacya w Nemours, zgubna pod każdym względem, miała jeden dobry skutek: była próbą Bożą i posłu-

żyła do wykazania wysokiej cnoty Ojca, który jak święty powtarzał fiat z całą uległością.

»Wyszliśmy z wielkiej burzy z Nemours, — pisał do Matki Małgorzaty dnia 18. lipca 1867 — ale straciliśmy wszystko. Oby Pan Bóg raczył nam policzyć te wszystkie cierpienia.«

Dnia 26. grudnia 1867 pisał jeszcze: „....Proszę Pana Jezusa, aby Cię pocieszył po tylu przykrościach i wspierał w cierpieniu, aby Ci dał radość i szczęście z Jego świętej służby. Wiele tego roku przecierpiałaś, moja córko! Cierpienia takie mogłyby o śmierć przyprawić, gdyby łaska Boża od krzyża silniejszą nie była. Pan Bóg miał stąd swoją chwałę, a Ty osiągnęłaś wiele zasług dla nieba. Niech Cię jednak krzyż nie przestrasza, powinnaś być silniejszą od niego, a szczególnie nieść go ochoczo, jako posiew chwały Bożej. A więc nabierz odwagi i siły. Proszę o to Pana Jezusa dla Ciebie i dla córek Twoich."

Fundacya w Brukseli 2. lutego 1866. — Po założeniu domu w Nemours udał się Ojciec do Brukselii, dokąd oddawna wzywano. Tam u Pań ustawicznej Adoracyi i ubogich kościołów założył dom w podobny sposób, jak u Karmelitanek w Angers; bo i tu kościół zakonnic posłużył dla ustawicznego Wystawienia. Również jak dom w Angers nie miał i ten dochodów, licząc tylko na Opatrzność Bożą.

Dnia 6. lutego 1866 pisał Ojciec do Ojca Guers: „..W dniu Ofiarowania Pana Jezusa otworzyliśmy nowy dom. Piękny to był dzień. W liczbie pięciu rozpoczęliśmy Wystawienie, które miało codziennie trwać od siódmej zrana do dziewiątej wieczór. W kościele widać już po kilka adoratorów. Ufam, że ten dom, kiedyś wiele chwały Panu przyniesie. Życie adoracyi tak mało jest znanem. Stosunki nasze z panną Meciis są prawe i dobre. Panie te są całkiem oddane czci Przen. Sakramentu. Najtrudniejszą sprawą było usunięcie wszystkich zwyczajów belgijskich, przeciwnych liturgii. To już zostało przeprowadzone, ale wiele jeszcze trzeba poprawiać. Jeszcze ani razu nie rozmawiałem z duchowieństwem tutejszem o tych sprawach, nie widujemy nikogo, oddani nasze służbie.

Pijemy piwo, bo wino jest tu bardzo drogie, a dochody bardzo małe, a gdybyśmy nie wiedzieli,. że Opatrzność zawsze tak dobrą względem nas była, obawialibyśmy się. Nie chciałem niczego żądać od panny Meciis ani od nikogo; dotąd przecież niczego nam nie brakło. ....Raz mieliśmy kłopot, musiałem we święto gotować, gdyż brat Franciszek był chory."

W innym liście z dnia 16. lutego 1866 do Ojca Channet: „Nasi bracia są szczególnie poświęceni. Widzę w nich prawdziwie dobrych nowicyuszów. Gdy brat Franciszek dostaje migreny, wszyscy zostajemy kucharzami, a ja na czele; służba we czterech odbywa się wesoło. Wszystko robimy tu, jakby nas było dwudziestu; każdy z Braci służy do dwóch Mszy świętych, a to podziwiam i błogosławię, nie okazują najmniejszego znużenia; oto są prawdziwi adoratorowie z miłości! Nie widujemy nikogo, bo prawie ustawicznie jesteśmy przy naszym Panu. Nie mamy ani ogrodu, ani wina, ani ognia, ani przyprawek, aleśmy od was wszystkich szczęśliwsi, bo Pan zdwaja względem nas Swoje łaski.

Do widzenia drogi Ojcze, coraz więcej poznaję, jaką nam Bóg wyświadczył łaskę, dając nam tak wzniosłe powołanie.

Tegoż dnia pisał do Matki Guyot: „....Pomyślij, że pijemy gorzkie piwo, nie mamy ogrodu ani żadnych wygód, gdyż ubóstwo jest duszą tego prawdziwie niebieskiego domu. Brat Franciszek żąda niejednego, a ja mu zawsze odpowiadam: „Nie mam nic, bo wszystko oddaję Panu. Cudów nie czynię, ale Pan Bóg je czyni!“

Nazajutrz 17. lutego 1866 napisał słów kilka do hrabiny Andigne, a słowa te wskazują, że miał prawdziwie ducha adoratora: „Skoro zabłyśnie promień, wita się go z radością, gdy zniknie, trzeba oczekiwać słońca, które się ukryło za chmurą. Zresztą cóż droższego nad miłość Bożą!

Nasza fundacya postępuje i pochłania nas zupełnie; nie zwracam uwagi na mniejsze lub silniejsze wichry, na krytyki, podrwiwania. Pan Jezus jest na Swoim pięknym tronie, dla Niego tu przybyliśmy. Mamy dwanaście godzin Wystawienia na pięciu adoratorów. Patrz pani, jakie bogactwo, jak częste posłuchanie! Dusza moja nabiera siły w tem pięknem słońcu; nie widuję nikogo i nie mam ochoty do tego.

Zapewniam Panią, że ją polecam i oddaję zawsze naszemu dobremu Zbawicielowi i Królowi.“

Ojciec pozostaje kilka miesięcy w Belgii. — Ojciec został kilka miesięcy w Brukseli dla zorganizowania nowej fundacyi, a przy końcu kwietnia 1866 wrócił do Paryża. Dnia 24. lutego 1866 pisał do Ojca Lecoyer: „....Dziękuję Panu Bogu, że tu pierwszy przybyłem, wiele tu bowiem jest trudności, z których jednych unikać, inne przewidywać trzeba, różne środki przedsiębrać, ale mam nadzieję, że ten, kogo tu Bóg i posłuszeństwo przyszle,

wszystko gotowe zostanie.“ Z tych słów poznać można roztropność ojca.

Fundacya Nowicyatu w St. Maurice, 25. grudnia 1866. — Dnia 25. grudnia 1866, Ojciec otworzył Nowicyat długo upragniony: byłto dom na przedmieściu zwanem St. Maurice, w dyecezyi Versailles.

Dnia 28. czerwca 1866 pisał do Ojca Guers: Donoszę Ci, również jak wszystkim Ojcom i Braciom, że kupiliśmy dom z otoczeniem, dwie godziny oddalony od Paryża, koło drogi kolejowej w St. Maurice, ostatnia stacya Brenillet. Łaska to Opatrzności gdyż dom ten jest samotny i bardzo stosowny na Nowicyat, ma 6 hektarów 75 ar. ziemi w otoczeniu, dom jest w dobrym stanie, będzie tu można urządzić 25 cel i kaplicę.“

Do hrabiny Andique pisał 24. sierpnia 1866: „....Mam wiele zajęcia z powodu tego domu dla nowicyatu. Pan Bóg dopomógł nam go znaleźć i jest to jakby mały Eden, do którego się wąż nigdy nie wśliznął,“

Myślał, że urządzenia wnet się ukończą, tymczasem zeszło sześć miesięcy na tem zajęciu i dopiero 25. grudnia 1866 został dom otworzony.

Dnia 31. grudnia pisze do Ojca Andiberta: „W dniu Bożego Narodzenia otworzyliśmy dom w St. Maurice; o północy zajął Pan Jezus Ołtarz i tron. Ufam, że Mu będzie lepiej jak w grocie Betleemu. Wprowadziłem czternastu nowicyuszów.“

Przyjaciel serdeczny Ojca (pan Tiot), mówiąc o St. Maurice, powiedział: „W roku 1867, krótko przed swoją śmiercią, zaprowadził mnie Ojciec do swego Nowicyatu w St. Maurice, który nazywał Swoim rajem. Śliczne to ustronie; nie podobna znaleźć miejsca stosowniejszego do modlitwy i skupienia Nowicyatu. Ojciec był tem uszczęśliwiony—pokazał mi kaplicę: Będziemy zostawiali drzwi otwarte, aby i ptaszęta mogły odwiedzać swego Stwórcę.

Dom samotny. — Jedną wielką myślą Ojca, którą uważał za najważniejszą względem Zgromadzenia, było założenie samotnego domu adoracyi, wszyscy Ojcowie byli jednomyślni wtym względzie.

Dnia 21. listopada 1863 jeszcze roku pisał do Ojca Channet, „Otrzymałem dzisiaj list od Ciebie. Przyznajesz w tym liście, że, jak powiedziałem naszym Ojcom, trzeba Zgromadzeniu domu samej kontemplacyi; że o tem mówiłem w konstytucyach, że on byłby duszą Zgromadzenia i wszyscy by uznać musieli, powołań trzeba by tu było czysto kontemplacyjnych. To co mi mówisz: utwierdza moje pragnienie i nadzieję, że wkrótce się to urządzi.

Dnia 10. kwietnia 1866 r. z Brukseli pisał jeszcze do O. Channeta: „O tak, jak Ty wzdycham do założenia takiego domu samotnego; myślę o tem dzień i noc, jest ta sprawa przedmiotem wszystkich moich modlitw, zdaje mi się, że to będzie sercem Stowarzyszenia i duszą życia Eucharystycznego naszych zakonników. Tą sprawą zajmę się też natychmiast po przybyciu do Paryża; zgadzamy się więc, drogi Ojcze w tejże myśli i w tem samem pragnieniu, tylko trzeba się modlić wiele.“

Dom w St. Maurice odpowiadał temu pragnieniu i podwójnemu celowi, jako Nowicyat, położony zdala od roztargnień i gwaru wielkiego miasta i jako dom ustronny, gdzieby dusze kontemplacyjne znaleźć mogły spokój ukrytego w Panu życia.

Druga fundacya w Brukseli, 17. listopada 1867. — Po przykrościach, doznanych w Nemours, starał się Ojciec znaleźć dla Służebnic nowe mieszkanie. Zdawało się, że się to uda w Brukselii, na przedmieściu d' Ixelles. Skoro jednak Panie ustawicznej Adoracyi, przy ulicy Dwunastu Apostołów, o tym zamiarze się dowiedziały, użyły wszelkich starań, by temu przeszkodzić. Przełożona generalna udała się do Ojca i przedstawiła mu, że gdyby Służebnice zamieszkały w Brukselii, one podupadną zupełnie. Ojciec rzekł, że nie chce sporu lecz miłości i zamiar co do służebnic upadł, a natomiast postanowiono założyć w Brukselii dom dla zakonników.

Dnia 12. listopada 1867 pisał Ojciec do Ojca Leroyer: „W przyszłą niedzielę (17. listopada) otwieramy w Brukselii drugi dom Adoracyi, który będzie początkiem Scholastykatu.

Poczciwa panna fundatorka daje nam bardzo piękny dom i śliczny ogród, w nowej dzielnicy, zwanej dzielnicą Leopolda, gdzie niema ani klasztorów, ani kościołów. Biskup przyjął tę myśl z radością.“

Sprawa ta była dziełem Opatrzności, czego wówczas przewidzieć nie było można: W tym to Wieczerniku schronili się nowicyusze w czasie wygnania w r. 1880.

Druga fundacya w Angers. — Ojciec, chcąc ustalić w Angers, gdyż dotąd miało tam Zgromadzenie dom prowizoryczny, kupił w październiku 1867 wielki kawał ziemi z domem i z ogrodem i tam przeprowadził swoich zakonników, skoro tylko niezbędne reperacye uskuteczniono. Przeprowadzenie odbyło się w 1867 r.

Nowy dom był w wybornem położeniu, gdyż w oddaleniu od miejskiego zgiełku a zarazem w dzielnicy środkowej.

Dnia 30. czerwca 1868 na miesiąc przed śmiercią, przyszedł

Ojciec położyć kamień węgielny pod najpiękniejszy kościół, jaki Zgromadzenie posiadało, a który wygnanie 1880 roku zmusiło opuścić.

Doświadczenie chorobą. — Przez cały rok poprzedzający śmierć Ojca, cierpiał on okropnie; z tych cierpień wyszedł gotowy, by pójść do nieba.

„Bolesny reumatyzm ustawicznie go trapił, męcząc to jeden to drugi członek, przechodząc przez całe ciało. — To boleść w wybornych warunkach, — mówił Ojciec, śmiejąc się — nikt nie spostrzega tego i nie domyśla się wielkości cierpienia. Nie wywołuje więc współczucia i Pan Jezus Sam ma wszystko.

Ta choroba była koroną jego cierpliwości; nie można sobie wyobrazić chorego, milszego od Ojca. Gwałtowne newraglie towarzyszyły mu całe życie. Jedna noc bezsenna, jedno zmartwienie wystarczało, by je sprowadzić. Wśród strasznych cierpień, gdy ani słowa nie był w stanie przemówić, gdy blady promyk słońca, najmniejszy szmer powiększał jego cierpienia, umiał przecież okazać się uprzejmym dla tych, którzy go odwiedzali.

Po nocy pełnej cierpień ktoś powiedział: Obawiamy się, abyś Ojcze dziś nie dostał migreny! — Niechże będzie i migrena, jeżeli ją Pan przyszle, — odrzekł Ojciec.

Pomimo cierpień wypełniał Ojciec wiernie obowiązki adoratora i regularnie rozdawał pobożnym chleb nauki Eucharystycznej.“ (Z notatek o O. Eymardzie.)

Pani nasza od Przen. Sakramentu. — Od pierwszej chwili swoich fundacyi myślał Ojciec o tem, by uczcić Maryę tytułem, zgodnym z powołaniem swego zakonu. W tym wzorze wszelkiego powołania starał się znaleźć regułę życia w Wieczerniku, bo życie Maryi w Wieczerniku było życiem Adoratorki Przen. Eucharystyi. Przy końcu swego życia dopiero dał Maryi chwalebny tytuł „Pani nasza od Przen. Sakramentu.“

Dnia 1. maja 1868, będąc w swym ulubionym nowicyacie w St. Maurice, który nazywał Rajem Pana Jezusa, chciał Ojciec rozpocząć ćwiczenia pobożne na miesiąc maj. Gorącą swą przemowę, o obowiązkach względem naszej najlepszej Matki, Maryi, zakończył Ojciec temi słowy: A więc chwalić będziemy Maryę pod imieniem Pani naszej od Przen. Sakramentu! Tak, mówmy z ufnością, mówmy z miłością: „Pani nasza od Przen. Sakramentu, Matko i wzorze adoratorów, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!“

Ojciec był rozpromieniony, głos jego był wzruszony, serce przepełnione radością; chciał wypłacić dług wdzięczności Maryi,

Swej Matce; Maryi, która go oddała Jezusowi Hostyi, która go podtrzymywała i dodawała mu odwagi we wszystkich trudnościach, w sprawach Zgromadzenia.

Tak, nim opuścił swoje dzieci, zostawił im potężny sposób lepszego służenia Panu i dodał do korony Maryi kwiat piękny i chwalebny.“ (Z notatek o Ojcu Eymardzie.)

Stan dwóch Zgromadzeń w 1899. — Od pierwszego Wystawienia Przen. Sakramentu 6. stycznia 1857 do 6. stycznia 1899 roku, to jest w przeciągu lat czterdziestu, Stowarzyszenie wzrosło; liczy ono dziś ośm domów, a mianowicie: Dom macierzysty w Paryżu; Dom w Marsylii, w Brukselii, w Rzymie, w Montreal (w Kanadzie), w Saxcelles (koło Paryża), w Bozen (w Tyrolu), w Trewirze.

Dekret wygnania w 1880 roku zmusił zakonników do zamknięcia trzech domów w Angąrs, w Arras, w St. Maurice.

Zakonnicy, tak profesi jak nowicyusze dochodzą do dwustu. Co więcej, Trewir, Szkoła apostolska, przygotowuje do kapłaństwa czterdzieścioro dzieci, które się tam uczą aż do filozofii wyłącznie.

Kongregacya Przen. Sakramentu posiada kilka pism miesięcznych.

1. Przegląd Przen. Sakramentu, który wychodzi od dwudziestu czterech lat, i daje czytelnikom co roku 900 stronnic ofiarowanych czci Przen. Sakramentu i dzieł Jego dotyczących.

2. Roczniki kapłanów adoratorów, wydawane we francuskim, włoskim, niemieckim, angielskim, polskim, szwedzkim i hiszpańskim języku, rozchodzące się w sześćdziesięciu tysiącach egzemplarzy. To wydawnictwo istnieje od lat dwunastu.

3. Mały Posłaniec Przen. Sakramentu, organ Stowarzyszenia Przen. Sakramentu, także od lat dwunastu istniejący, drukuje się we Francyi, w Belgii, w Kanadzie; w krajach, gdzie wychodzi w języku niemieckim, ma tytuł „Emanuel“. Liczy to pisemko więcej niż sto tysięcy prenumeratorów.

Zgromadzenie Służebnic Przen. Sakramentu, założone również przez O. Eymarda, liczy dwieście członków i ma cztery Domy adoracyi, a mianowicie: Dom macierzysty w Angers, Dom w Lyonie, w Paryżu i w Bnische (w Belgii.

Każdy Dom zgromadza pobożnych wiernych do swej kaplicy, aby czcili ustawicznie wystawiony Przenajświętszy Sakrament.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks L. Dąbrowski, proboszcz łac ob. w Bruckenthal, p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.

Confraternitas sacerdotalis
Adorationis
SSmi Sacramenti.

Libell us adorationis

No



MAGISTER ADEST ET VOCAT TE.

1		17
2	Nomen	18
3		19
4	Praenomen	20
5		21
6	Officium	22
7		23
8	Paroecia (vulgo dicta)	24
9		25
10	Patria	26
11		27
12	Dioecesis	28
13		29
14		30
15	*Mensis Marti.*	31
16		

Po zaznaczeniu godzin adoracyi, można odciąć i odesłać do X. Dyrektora dyecezalnego.

Libellos adorationis i pisma

o przyjęcie do

Towarzystwa Kapłanów Adoratorów·

trzeba przesyłać

We Francyi: Dyrekcya centralna, Paryż 23. Avenue Friedland.

We Włoszech. Dyrekcya jeneralna, Rzym, Via del Pozzetto 160.

W Niemczech: Pks. Dr. J. E. Pruner, Dyrektor jeneralny, Prof. św. Teologii i kan. w Eichstadt (Baw.)

W Austryi: Pks. Karol Krasa, kooperator, Wiedeń, VII|3 par. Altlerchenfeld.

W Czechach: Pks. Antoni Suchanetz, rektor Seminaryum kleryków w Kőniggrätz.

Na Morawie: Pks. Kanonik Józef Drobena w Krems.

Na Szląsku: Pks. Wacław Schuman, proboszcz zamkowy, Jungferndorf (p. loco) Szląsk austryacki.

W dyecezyi krakowskiej Prz. ks. Antoni Opidowicz, proboszcz i dziekan, Sułkowice (p. loco).

W Poznańskiem: Prz. ks. dr. Jedzink, Prałat, rektor seminar. kleryków, Poznań.

W dyecezyi chełmińskiej: Przew. ks. Lic. Łabuński, dziekan i probosz, Schönsee.

W dyecezyi tarnowskiej: Pks. Józef Krośniński katecheta, Tarnów.

W dyecezyi przemyskiej r. l.: Pks. K. Bieda, Spir. Sem. kleryk. Przemyśl.

W dyecezyi przemyskiej rit. gr. cath.: Pks. A. Czaban, Kapelan Najprz. ks. Biskupa gr. w Premyślu.

W dyecezyi stanisławowskiej r. gr. cath.: Pks. J Smereczyński, Worona koło Stanisławowa (p. Ottynia)

W Archidyecezyi lwowskiej r. gr. cath.: Pks. M. Sadowski, kat. Brzeżany.

W Archidyecezyi lwowskiej obrz. łac. X. Ludwik Dąbrowski, proboszcz w Bruckenthalu (p. Uhnów).

Polecenie modlitwom:

Korespondencye do Redakcyi.

P. T.

Upraszamy przesyłać wszystkie pisma w sprawach wydawnictwa pod adresem: X. L. Dąbrowski, proboszcz w Jabłonowie (k. Kołomyi) p. loco.

Upraszamy niniejszem najuprzejmiej o łaskawe odnowienie przedpłaty na rok 1901, i o nadesłanie zaległej przedpłaty za poprzednie lata tych P. T. Abonentów, którzy dotychczas tego nie uczynili, gdyż mamy do zapłacenia rachunki drukarni. Bardzo więc usilnie upraszamy w interesie wydawnictwa o tę łaskawą pomoc.

Już wyszedł Podręcznik Tesniera *Tom II.* Do nabycia w Administracyi Eucharystyi, Jabłonów p. w miejscu.

Zarazem ośmielamy się upraszać o łaskawe poparcie nadal tak pism eucharystycznych, jak również i pisemka Parcelacya, którego numer okazowy rozesłaliśmy wszystkim Abonentom pism naszych.

Redakcya.

Wszelkie reklamacye co do nieotrzymania pism, broszur i t. d. i zamówienia na książki, prosimy przesyłać pod adresem: Administracya „Eucharystyi“ Jabłonów k. Kołomyi.

Upraszamy P. T. Księży, którzy są zapisani do Towarzystwa Adoratorów pod Nrem 15000—25000, aby zechcieli odprawić w miesiącu maju b. r. Mszę św. roczną za wszystkich zmarłych kapłanów Adoratorów. R. i. p.

Na czas Jubileuszu wyszła książeczka:

Pamiątka wielkiego Jubileuszu

Do nabycia w Administracyi „Eucharystyi“
Jabłonów, poczta w miejscu.

Z powodu przenoszenia się do Jabłonowa, wydajemy niniejszem razem za kwiecień i maj Nra pism.